ŚWIATOWID

1-go LUTEGO 1936 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.

nr. 5

DOSTOJNY SOLENIZANT



W dniu Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, które przypadają na 1 lutego, cała Polska życzy Mu, aby jaknajdłużej sterował nawą Rzeczypospolitej, ku chwale własnej i całego Państwa. Bliższe szczegóły wewnątrz numeru.

Ag. Fot. „Światowid".

DZIEŃ PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Jedna z codziennych konferencyj P. Prezydenta Rzpltej. W gabinecie Jego bawią przedstawiciele Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, celem omówienia spraw, związanych z ich resortem. Na zdjęciu widoczni: Pan Prezydent Rzpltej, gen. Schally (po prawej), gen. Olszyna-Wilczyński, płk. Koc i gen. Głuchowski.
Fot. W. Pikiel, Warszawa.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki obchodzi w dniu 1-go lutego Imieniny.
Ag. Fot. „Światowida".

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wycieczce łodziami w Pieninach, w towarzystwie Swej Małżonki Marji.
Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Widok na lasy spalskie. Na pierwszym planie drewniany kościółek, znajdujący się obok letniej rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.
Fot. Jan Ryś, Warszawa.

Dzień P. Prezydenta jest bardzo pracowity. P. Prezydent, który stale rezyduje na Zamku Warszawskim, wstaje o godz. 8-mej rano. Po zjedzeniu śniadania zabiera się do czytania gazet porannych, poczem przyjmuje referaty szefa Kancelarji Cywilnej, p. dra Stanisława Świeżawskiego i szefa Gabinetu wojskowego, gen. Schally.

O godz. 11-tej zaczynają się audjencje, które trwają zazwyczaj do godz. 1.30, t. j. do obiadu.

Obiad bywa zwykle skromny, gdyż P. Prezydent najbardziej lubi potrawy proste. Po obiedzie P. Prezydent udaje się na przechadzkę po tarasie zamkowym. Na dłuższe spacery w Warszawie nie wychodzi. Zato w niedzielę w Spale, dokąd często wyjeżdża na wypoczynek, spędza prawie cały dzień na świeżem powietrzu.

O godz. 16.30 P. Prezydent odbywa konferencje, poczem udaje się do Instytutu Chemicznego i pogrąża się w badaniach naukowych, dzięki którym już zdawna zyskał sobie światowe uznanie jako wybitny uczony.

Wieczorem P. Prezydent pracuje w swym gabinecie w wieży Zamku Królewskiego. Mieszczą się tam różne pamiątki, jak adresy, gablotki z odznaczeniami, dary i t. d. Zbiory te będą stanowić kiedyś zaczątek muzeum P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jakkolwiek P. Prezydent lubi architekturę i meble nowoczesne, to jednak w Jego prywatnych apartamentach zamkowych wiele jest antyków, stwarzających atmosferę ciepłą i dostojną zarazem.

Zazwyczaj w sobotę wyjeżdża P. Prezydent Rzeczypospolitej na niedzielę i poniedziałek do swej rezydencji w Spale, gdzie często poluje w okolicznych lasach.

Zamiłowanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej do myślistwa wynika z Jego umiłowania przyrody. Strzelając znakomicie, P. Prezydent posiada niezliczoną ilość trofeów myśliwskich. Za najprzyjemniejsze chwile na polowaniu uważa P. Prezydent te przed pierwszym strzałem, kiedy wstępuje się w las z nadzieją w sercu, podziwia przyrodę i nawiązuje kontakt z naturą.

Wieczorem Pani Prezydentowa referuje Swojemu Małżonkowi ostatnie dzieła, które przeczytała. W Spale od zmierzchu P. Prezydent gra chętnie w bridża. Zwykle towarzyszy Mu szczęście i wówczas wygrane pieniądze zapisuje się niefortunnym graczom na „hipotekę", która nigdy nie jest opłacana gotówką a tylko zarachowana na ewentualną przyszłą wygraną. Natomiast, gdy P. Prezydent przegra, płaci gotówką.

Z ogromną radością wita P. Prezydent zawsze Swojego wnuka J. Zwisłockiego, 14-letniego młodzieńca, który do Dziadzia przychodzi na pogawędkę.

Każdy, kto miał sposobność zetknąć się z P. Prezydentem, musiał podziwiać Jego niezwykłą uprzejmość, z jaką odnosi się do wszystkich, rozmawiając z równą prostotą i życzliwością z najwyższym dygnitarzem, jak i prostym robotnikiem.

W trudnym i odpowiedzialnym żywocie znajduje P. Prezydent Rzeczypospolitej dzielną towarzyszkę w osobie Swojej Małżonki Marji.

Ogromnie dużo czasu P. Prezydentowi Rzeczypospolitej zajmują obowiązki reprezentacyjne, gdy na uroczystościach ukazuje się jako Głowa Państwa i widomy symbol suwerenności Polski. Wita Go wtedy Hymn Narodowy, odsłaniają się wszystkie głowy a z piersi tłumów wyrywa się okrzyk: Niech żyje!

I dziś, w dniu Imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej przez całą Polskę idzie jedno życzenie: Niech nam żyje Dostojny Solenizant, niechaj wiedzie Mu się osobiście, a z Nim i Polsce całej jaknajlepiej.

Krystyna Dienstl (Warszawa).



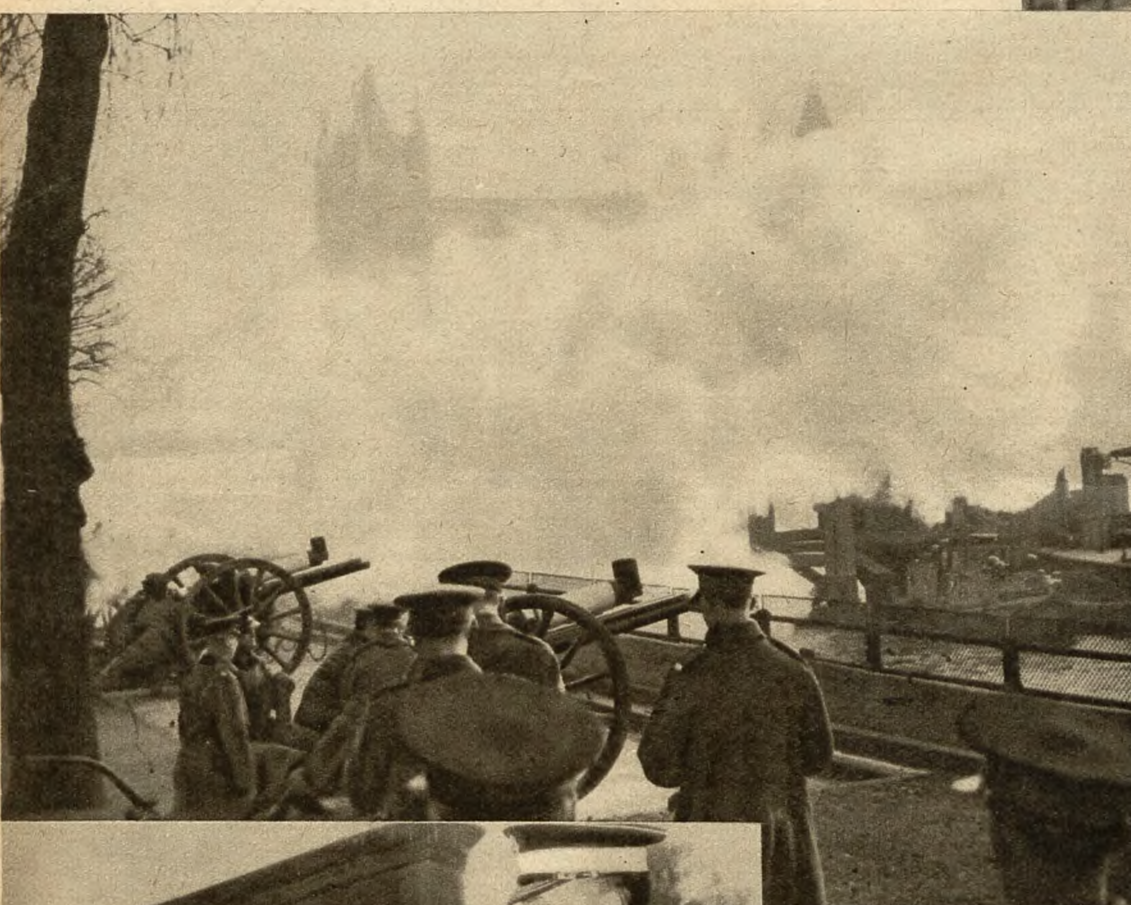
POSIADACZE LOSU NA KTÓRY PADŁ MILJON.

Dnia 21 stycznia br. w ciągnieniu IV-ej klasy 34-ej Loterji Państwowej, główna wygrana 1,000.000 złotych padła na numer 44.794. Powyżej podajemy podobizny wybrańców fortuny, są to w kolejności od góry do dołu: 1) emerytowany chorąży 78 p. p. Stanisław Wróbel; 2) jego wspólnik do ćwiartki losu, właściciel kiosku tytoniowego w Tarnowie p. Franciszek Galik; 3) nauczycielka gimnazjum państwowego p. Frieburg; 4) żona mechanika z Mościc p. Kołodziejowa; 5) ślusarz z Mościc p. Władysław Giemza i 6) jego wspólnik do ćwiartki losu, szofer z Mościc, p. Jakób Kalapka.

UMARŁ KRÓL...



W żałobnem milczeniu gromadzą się tłumy ludzi przed zamkiem Sandringham, gdzie król Jerzy V. dokonał życia. Zdjęcie wykonane w nocy z poniedziałku na wtorek. **Sport & General, Londyn.**



Salwa honorowa artylerji — 71 strzałów — ku czci zmarłego króla, oddana przez baterje obok mostu Tower w Londynie w godzinach rannych dnia 21-go stycznia. **Wide-World Photos, Londyn.**



Wieńczenie krepą sztandarów warty pałacowej przy pałacu Buckingham w Londynie. **Scherl, Berlin.**



„Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie". Zdjęcie z przed pałacu Sandringham, wykonane we wtorek rano. **Wide-World Photos, Londyn.**

Powiedział ktoś, że nawet, gdy na całym świecie dynastje zostaną zlikwidowane, to i tak pozostanie jeszcze pięciu królów po wieczne czasy, a mianowicie czterech królów z kart i piąty... angielski. Przywiązanie bowiem do domu panującego i do monarchizmu jest w Anglji tak wielkie, wrosło z korzeniami tak w całe społeczeństwo, że tron ma tam silne podstawy, gdyż opiera się nietylko o lordów i arystokrację, ale także o najbiedniejszego komunizującego robotnika.

Ale też ostatni królowie Anglji udali się w całem tego słowa znaczeniu. Epoka wiktorjańska, czyli panowanie królowej Wiktorji, to epoka dobrobytu i ekspansji imperjalistycznej Wielkiej Brytanji. Rządy Edwarda VII-go, to przygotowanie do wielkiej historycznej rozgrywki, jaką Anglja stoczyła z Niemcami o panowanie nad morzami.

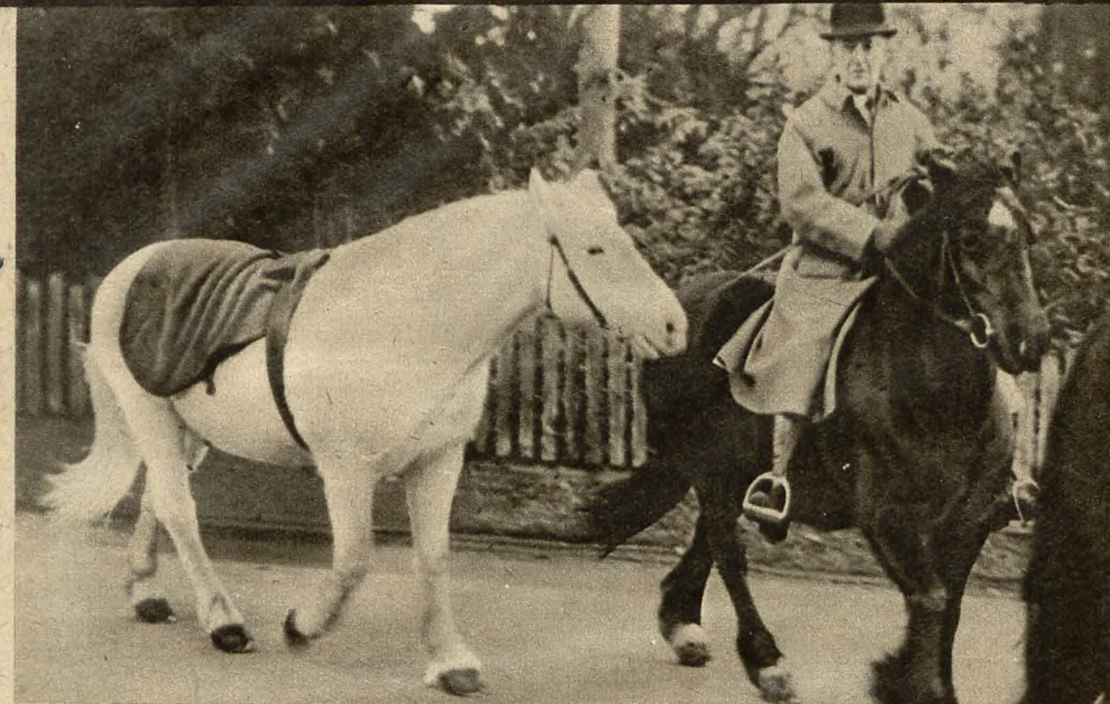
Dwudziestopięcioletnie zaś panowanie świeżo zmarłego króla Jerzego V, to szereg epizodów bohaterskich, które armję angielską i marynarkę okryły chwałą, to szereg pociągnięć, głęboko przemyślanych, natury socjalnej i politycznej, które dały wpływ na rządy warstwie robotniczej i przebudowały olbrzymie imperjum brytyjskie w duchu nowoczesnym, obdarzając poszczególne dominja najzupełniejszą autonomją. W tych nowych warunkach osoba króla stała się z natury rzeczy symbolem i cementem, jednoczącym całe imperjum.

Jerzy V rozumiał doskonale to swoje zadanie, które streszcza się w słowach: „Istnieć, ale istnieć tak, aby to nie wyciskało piętna na czasie i by czas nie wyciskał piętna na rodzinie królewskiej".

Znaczyło to, że król ma być czynnikiem nadpartyjnym, którego celem jest panowanie, a nie rządzenie. Wsłuchiwał się więc król w wolę narodu, w debaty parlamentarne, czytywał dzienniki, słowem śledził to, co nazywamy opinją publiczną. Sam zaś świecił temi wszystkiemi cnotami, których wymaga się od uczciwego człowieka, kochającego męża i ojca.

Żonę swoją kochał nad życie i powiadał zawsze, że jest dumny z jej urody. Dla synów był najlepszym przyjacielem, dla ministrów mądrym doradcą, który pilnie słuchał, przytakiwał, ale rzadko kiedy forsował swą wolę. W decydujących jednak momentach rzucał cały swój autorytet na kartę i postępował, jak mu kazało sumienie. I tak np., gdy socjaliści zdobyli większość w wyborach i należało ich przedstawicielowi oddać władzę, doradzano z różnych stron królowi, aby zarządził nowe wybory. Król jednak kategorycznie się temu sprzeciwił, oświadczając, że nie myśli na stare lata przebywać na wygnaniu w Szwajcarji i zamianował Mc Donalda premjerem.

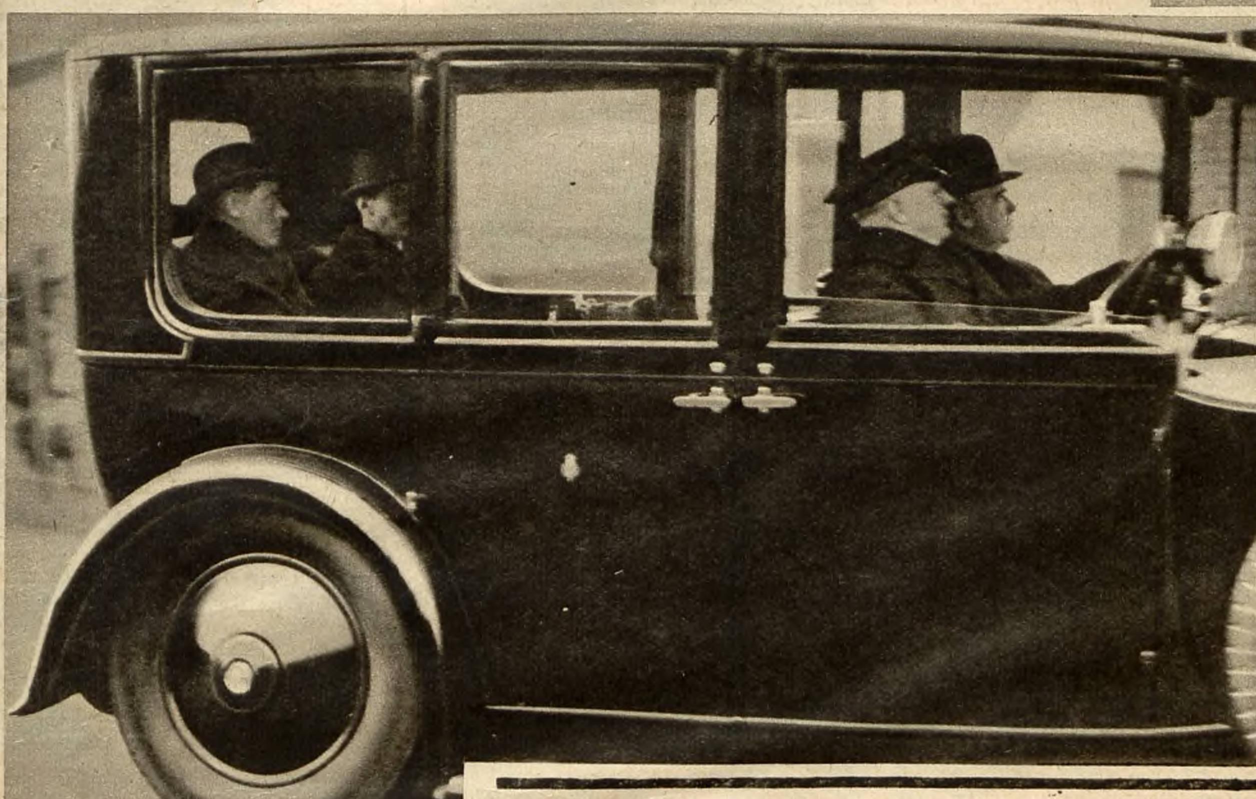
Zmarły król miał dwa umiłowania, t. j. jachting i filatelistykę. Nienawidził natomiast rybołostwa i jeszcze jako 6-letni chłopczyk powiedział raz, że jak zostanie królem, to przedewszystkiem zakaże łowić ryby na wędkę.



Ulubiony siwek króla Jerzego V. na spacerze rannym w Sandringham. **Keystone, Berlin.**



Spowite krepą sztandary gwardji królewskiej. **Sport & General, Londyn.**



Edward VIII. udaje się samochodem z lotniska w Londynie do pałacu św. Jakóba. **Sport & General, Londyn.**

Nad biurkiem króla Jerzego V w jego gabinecie pracy wisiały na ścianie sentencje moralne, które codziennie czyt[illegible] Jedna z nich mówiła: „Jeżeli pomyliłem się, poucz mnie, abym mógł postępować sprawiedliwie"

Król też postępował sprawiedliwie, zdobywał serca, utrwalał swój autorytet, nietylko w kraju, ale i zagranicą. Czyż dziwić się więc można, że na wieść o jego zgonie cała Anglja zamarła z żalu, że zapanowała żałoba powszechna i że myśli Brytyjczyków płyną obecnie do katedry westminsterskiej, gdzie na katafalku spoczywa trumna królewska, spowita sztandarem narodowym.

Historja dopiero oceni zasługi króla Jerzego V, ale dziś można już o nim powiedzieć, że w nielicznej rodzinie suwerenów europejskich, on jeden umiał w mistrzowski sposób łączyć dostojeństwo suwerena i pomazańca Bożego ze swobodą człowieka nowoczesnego.

NIECH ŻYJE KRÓL!



Trumna ze zwłokami królewskiemi, złożona prowizorycznie w kościółku św. Magdaleny w Sandringham. Straż honorową obok niej trzyma służba pałacowa. **Scherl — Berlin.**



Nowoproklamowany król Edward VIII. Zdjęcie z środy ubiegłego tygodnia.

Sport & General — London.



Angielska Rada Koronna, która we wtorek proklamowała następcę tronu ks. Walji królem W. Brytanji.

Scherl — Berlin.

Lord Mayor zawiadamia w City londyńskiem o proklamowaniu księcia Walji królem Anglji.

Sport & General London.

Uroczystości żałobne rozpoczęły się we wtorek, gdy trumnę złożono w kościele św. Marji Magdaleny w Sandringham. Dnia 23 stycznia umieszczono ją na lawecie armatniej i przewieziono na pobliską stację kolejową, gdzie oczekiwał specjalny pociąg, który śmiertelne szczątki króla zawiózł do Londynu, na dworzec Wolverton.

Koło południa ruszył przez ulice Londynu żałobny kondukt, wśród setek tysięcy ludzi, skupionych na chodnikach. Na trumnie spoczywała korona królewska, mieniąca się tysiącami drogich kamieni, wśród których powszechną uwagę zwracał legendarny brylant Koh-I-Nor.

Równocześnie z uroczystościami żałobnemi nastąpiła proklamacja nowego króla, w osobie Edwarda VIII.

Zgodnie z wiekowemi tradycjami, aktu tego dokonali heroldzi w historycznych strojach, w różnych punktach Londynu. Na cześć nowego króla armaty oddały 42 strzały, t. j. tyle, ile liczy on lat.

Nowy król angielski Edward VIII., najstarszy syn zmarłego króla, żyje dotąd w stanie kawalerskim. Napróżno swatano go z różnemi księżniczkami. Podobno książę miał oświadczyć, że żadna z nich nie odpowiada jego ideałom i że jeżeli ożeni się, to tylko z miłości.

Król Edward VIII. jest jaknajwszechstronniej przygotowany do swoich trudnych obowiązków monarszych. Studjował prawo i historję na uniwersytecie w Oxford, przeszedł wyszkolenie wojskowe i dosłużył się na froncie stopnia kapitana gwardji. Zwiedził prawie cały świat. Opowiadają, że raz w czasie swego pobytu w Kanadzie w misji oficjalnej, książę Walji poszedł na zabawę i zaprosił do tańca jakąś tancerkę, która pietruszkowała pod ścianą. Partnerka, nie wiedząc z kim ma do czynienia, zaczęła skarżyć się, że musi ciągle włóczyć się po świecie, gdyż należy do zespołu cyrku wędrownego. Na to książę jej odpowiedział: „moja pani, cóż ja poradzę na to, mnie także niestety każą ciągle włóczyć się po świecie".

Już pierwsze pociągnięcia króla wskazują, że nowy władca Wielkiej Brytanji jest nawskroś nowoczesnym i posiada wszelkie warunki ku temu, aby być godnym następcą swojego wielkiego ojca.

Zato Anglja nie ma obecnie księcia Walji, gdyż tytuł ten przysługuje tylko najstarszemu synowi panującego. Gdyby więc król Edward VIII. nie ożenił się i nie miał potomka, to dziedzictwo tronu przeszłoby na jego brata młodszego, księcia Yorku, względnie na jego 9-letnią córeczkę Elżbietę. Podobno jednak książę Walji złożył umierającemu ojcu przyrzeczenie, że do roku stanie na ślubnym kobiercu. Wielka Brytanja żyje więc nadzieją, że jednak za kilka lat, zakwili nowy książę Walji w kołysce.



Uroczysta proklamacja nowego króla na stopniach pałacu Buckingham w Londynie. **Scherl — Berlin.**



Załoga pancernika „Revenge" wznosi trzykrotny okrzyk ku czci króla Edwarda VIII.

Scherl — Berlin.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W LONDYNIE



Królowa-wdowa Marja wysiada z pociągu żałobnego, którym przywieziono zwłoki jej małżonka z Sandringham do Londynu. — Obok królowej-wdowy, król Edward VIII. **Wide-World Photos, Londyn.**



Trumna w drodze z dworca do opactwa westminsterskiego. Na trumnie, wiezionej na lawecie armatniej, widoczna korona imperjum brytyjskiego.
Keystone — Berlin.



Delegacja polska w osobach nadzwyczajnego ambasadora gen. Sosnkowskiego, b. ambasadora Skirmunta i kontradmirała Unruga udaje się z Warszawy na pogrzeb do Londynu. **Ag. Fot „Światowid".**

W czerwcu ubiegłego roku wspaniały pochód podążał do Katedry Westminsterskiej w Londynie. W złocistej karocy, zaprzężonej w sześć siwych koni jechał władca Wielkiej Brytanji król Jerzy V w otoczeniu orszaku, witany owacyjnie przez tłumy, cieszące się, że Stwórca pozwolił królowi panować przez 25 lat.

W ubiegły czwartek tą samą drogą postępował żałobny kondukt ze zwłokami niedawnego jubilata. Trumna spoczywała na lawecie armatniej.

Otwarły się podwoje Westminsterskiej Katedry, przyjęły prochy królewskie. Ustawiono je na katafalku, przybranym materjałem koloru fioletowego.

Arcybiskup odmówił krótkie modły, przy katafalku objęli straż halabardziści.

Nazajutrz rano i w następne dni setki tysięcy ludzi przedefilowało przed trumną, składając w ten sposób hołd pamięci króla-ojca.

Właściwy pogrzeb odbył się dnia 28 ub. m. przy udziale miljona ludzi i delegacyj prawie wszystkich państw świata. Polskę reprezentowali gen. Sosnkowski w charakterze nadzwyczajnego ambasadora, b. ambasador Skirmunt, którego ze zmarłym królem łączyły więzy zażyłej przyjaźni i wiceadmirał Unrug, jako przedstawiciel polskiej marynarki wojennej.

Niepodobna opisać nastroju, jaki w dniu pogrzebu panował w Londynie. Życie jakby zamarło w tem olbrzymiem mieście, w powietrzu wyczuwało się wielkie tchnienie historji. Słyszało się języki całego świata, wszystkich ras i narodów. Widziało się zasępione twarze.

Blisko dwa miljony ludzi zebrało się na ulicach, tworząc nieprzerwane szpalery na szlaku, którym miał postępować kondukt żałobny. Z wystaw sklepowych pousuwano towary, ustawiając na ich miejsce stołki i ławki. Za miejsce w oknie płacono do pięciuset złotych, które właściciele mieszkań przeznaczali właściwie na cele dobroczynne.



Król norweski Haakon w towarzystwie swej żony, królowej Maud siostry zmarłego króla Jerzego V., przybywa do Londynu, aby wziąć udział w pogrzebie.
Wide-World Photos — Londyn.



Trumna w katedrze westminsterskiej.
Keystone — Berlin.

Pomimo, iż król wyraził życzenie, aby w dniu pogrzebu nie przerywano pracy, kupcy samorzutnie pozamykali sklepy. Nieczynne były także urzędy państwowe, szkoły i teatry. Pomimo zimna dwa tysiące osób spało przez całą noc na chodnikach, aby nie stracić dobrych miejsc. Około godz. 8-mej rano zaczął padać drobny deszcz.

Była 11-ta godzina, gdy wśród bicia dzwonów, przy akompanjamencie salw armatnich ruszył pochód żałobny przez ulice Parlamentu, przez Picadilly, przez Hyde-Park aż do stacji Paddington. Rozciągał się on na dwa kilometry. Uderzyła olbrzymia ilość wojska, które szło w paradnych mundurach ze sztandarami osłoniętemi krepą. Powszechną uwagę zwracała grupa adjutantów króla, dalej 20-tu marszałków polnych, oraz admirałów i komendantów okrętów wojennych.

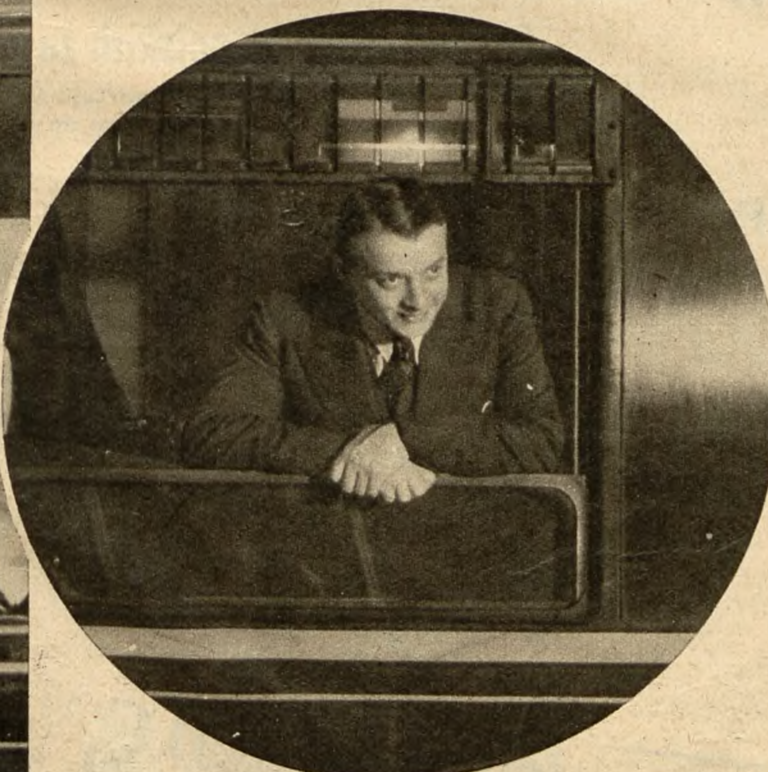
Trumna spoczywała na lawecie armatniej, którą ciągnęło 120 marynarzy. Tuż za trumną kroczył król Edward VIII z braćmi i rodziną, bezpośrednio zaś za nimi pięciu królów, dziewięciu następców tronu, 30-tu książąt, 6-ciu maharadży, a dalej przedstawiciele prawie wszystkich państw świata, m. in. Polski w osobie nadzwyczajnego ambasadora gen. dyw. Sosnkowskiego, b. ambasadora Skirmunta i wiceadmirała Unruga. Królowa-wdowa jechała w powozie, eskortowana przez czterech heroldów.

Zadziwiała dyscyplina tłumów, które zachowywały się wzorowo. Policja poczyniła jak najdalej idące środki ostrożności, aby suwerenom i dostojnikom goszczącym w Londynie zapewnić bezpieczeństwo. A trzeba sobie uświadomić, że jeden jakiś niebezpieczny okrzyk mógł wywołać panikę, nieobliczalną w swych skutkach. Londyńczycy panowali jednak nad swoimi nerwami i dlatego przerwanie kordonu nastąpiło tylko w jednem miejscu na Hyde-Park Corner. Na chwilę sytuacja była groźna, została jednak opanowana przez policję.

Po przybyciu na stację Paddington w północnej części Londynu, złożono trumnę do specjalnego pociągu, który ją zawiózł do Windsoru, gdzie spoczęła w podziemiach kaplicy, obok trumny króla Edwarda VII-go.

Uroczystości żałobne były transmitowane na cały świat przez radjo. W głośnikach słyszało się ponure bicie dzwonów, salwy armatnie, piskliwe dźwięki szkockich orkiestr i szum miljonów ludzkich głosów.

Około południa speaker zapowiedział, że po rannym deszczu, niebo wypogodziło się i świeci słońce.



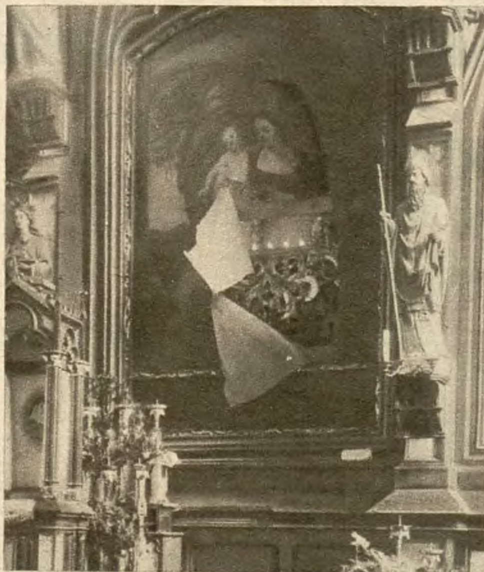
Sowiecki marszałek Tuchaczewski w przejeździe przez Warszawę z Moskwy do Londynu, jako przedstawiciel Z. S. R. R. na pogrzeb króla Jerzego V. W 1920 r. marsz. Tuchaczewski prowadził armje sowieckie na Warszawę, rozgromiony jednak przez Marszałka Piłsudskiego nad Wieprzem, musiał wycofać się za Niemen. **Ag. fot. „Światowid".**



Fala ludzka, płynąca do katedry westminsterskiej do trumny królewskiej.
Wide-World Photos — Londyn.

ECHA OBRABOWANIA CUDOWNEJ FIGURY KRÓLOWEJ POLSKIEGO MORZA W SWARZEWIE

W całej Polsce głośnem echem odbiła się wiadomość o włamaniu, jakiego nieznani sprawcy dokonali do świątyni w Swarzewie nad zatoką Pucką, gdzie mieści się słynna cudowna figura Matki Boskiej, zwanej Królową Morza Polskiego, Opiekunką Rybaków i Żeglarzy. Lud kaszubski statuę tę otacza niezwykłą czcią i głęboko odczuł zbrodnicze porwanie się na największą świętość wybrzeża, Matkę Boską Swarzewską. Swarzewo wznosi się na niewielkiem wzgórzu, zwanem Kępą Swarzewską; jest znaną miejscowością letniskową nad zatoką Pucka, przyczem słynie jako największy zakątek odpustowy wybrzeża polskiego, a z tem i całych Kaszub.



Rozdarty przez świętokradców obraz-zasłona, w wielkim ołtarzu w Swarzewie, za którym znajdowała się figura Królowej Polskiego Morza.



Obrabowana figura Królowej Polskiego Morza w Swarzewie. Zbrodniarze zabrali wszystkie wota i korony i odłamali rękę figurze. Zdjęcie, wykonane z polecenia Watykanu.

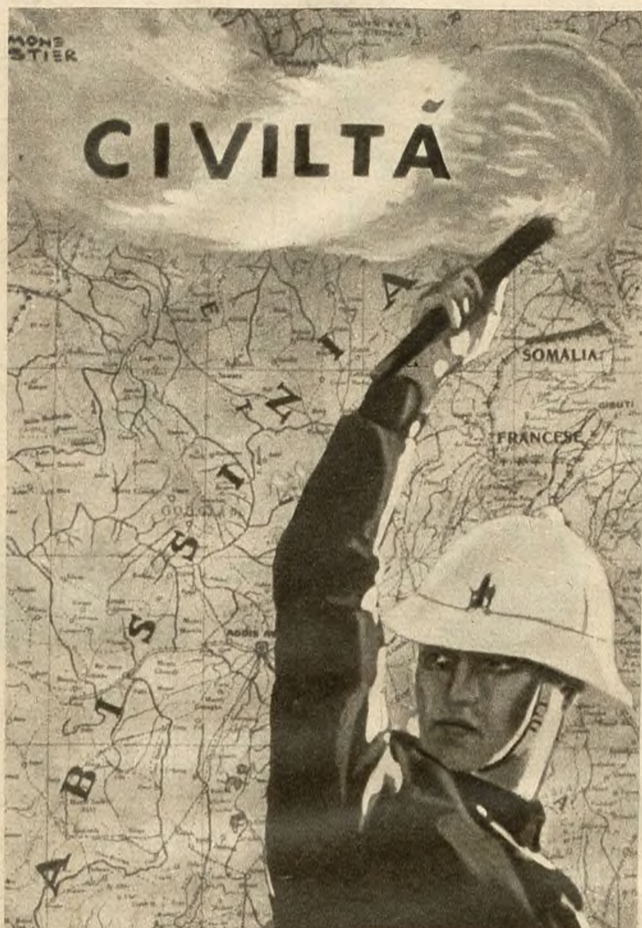
ZDJĘCIA ALFREDA ŚWIERKOSZA, WIELKA WIEŚ.

W czasie odpustów ujrzeć można tysiące pielgrzymów ze sztandarami z napisami: Opiekunko żeglujących, ratuj tonących, Królowo Korony Polskiej, Królowo Polskiego Morza, Matko Niepokalana, módl się za nami, usłyszeć można trąby orkiestry rybackiej, odzywającej się tą dziwną muzyką ludzi morza, do głębi przejmującą, i widzieć las sztandarów, feretronów, chorągwi pątniczych i cały wspaniały obrzęd przepięknego odpustu.

Kościół obecny zbudowany został na miejscu starego drewnianego w latach 1877—80. Zbudował go architekt Burmeister z Lubeki kosztem 120.000 marek. Cesarz Wilhelm I, pragnąc przypodobać się Kaszubom, podarował świątyni obraz św. Rodziny, który służył do zasłaniania w wielkim ołtarzu cudownej figury. Obraz ten, stanowiący swego rodzaju piękne dzieło sztuki, został w brutalny sposób ręką świętokradców zniszczony. Rzeźba Matki Boskiej jest z drzewa, pozłacana, gotycka, według tradycji pochodząca ze starego kościoła w Helu, skąd ją usunięto w roku 1535 po opanowaniu przez ewangelików. Według podania, figura przypłynęła do Swarzewa morzem. W kaplicy, gdzie ją znaleziono nad studzienką, wisi wiersz z r. 1775 z opisem całego zdarzenia.

Alfred Świerkosz.

WŁOSKA PROPAGANDA WOJENNA.



Propagandowa pocztówka włoska z napisem: Cel, którym jest niesienie cywilizacji do Abisynji.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA G. B. FALCI EDITORE MILANO.



Propagandowa pocztówka włoska z napisem: Zwycięstwo.

Niezwykłą rolę w życiu faszystowskich Włoch odgrywa propaganda, przedewszystkiem wewnętrzna, bo jakkolwiek Mussolini nie lekceważy sobie bynajmniej obcej opinji, to jednak dla niego nie jest zupełnie miarodajnem, co o działalności Italji myślą inni. Chodzi mu jedynie, by własny jego naród był przekonany o słuszności i celowości posunięć rządu faszystowskiego, wierzył Mussoliniemu, iż dąży on do wielkości Italji w sposób, w danej chwili odpowiedni i możliwy.

Dzięki więc mądrej propagandzie wewnętrznej naród włoski jest dziś całkowicie w rękach swego wodza i tem się tłumaczy, że wojna włosko-abisyńska jest, mimo agitacji zagranicznych antyfaszystów, popularną. Prasa, radjo, film, literatura i sztuka nie próżnują. Najwybitniejsi przedstawiciele życia kulturalnego Italji są na usługach propagandy.

Nie będziemy omawiać literatury „abisyńskiej", rzuconej na rynek księgarski, która w wyczerpujący sposób tłumaczy obywatelowi włoskiemu, dlaczego Italja prowadzi wojnę w Afryce i jak ją prowadzi. Zajmiemy się jednym działem propagandy, który dociera do szerokich mas narodu t. j. kartkami pocztowymi.



Propagandowa pocztówka włoska z napisem: Włochy dały 670.000 zabitych dla wspólnego zwycięstwa (Mussolini).

Bierzemy do ręki pierwszą serję kolorową, która składa się z czterech kart, będących szczytem technicznego i artystycznego wykonania. Na pierwszej z nich widzimy mapę Abisynji, na tle której trzyma zapalony kaganiec „cywilizacji" żołnierz włoski. Kartka ta zatytułowana „La scopo" — Cel. Taka kartka znakomicie przemawia do widza swojego i obcego, że celem wojny włoskiej w Abisynji jest w pierwszym rzędzie niesienie kultury.

Druga karta przedstawia „przygotowanie". Na olbrzymim placu siedzi na tronie kobieta, wyobrażająca Italję, okryta włoską flagą narodową z gwiazdą nad głową, ponad nią szybują w przestworzach samoloty, a u jej stóp na białym koniu stoi Wódz wraz ze swymi współpracownikami, dalej sztandary dywizyj, które jako pierwsze odjechały do Afryki Wschodniej.

Trzeci obraz przedstawia bitwę. Na tle nieba widać olbrzymią głowę Mussoliniego, a żołnierz włoski z karabinem w jednej ręce, a sztandarem „tricolore" w drugiej, pędzi do ataku.

Wreszcie ostatnia karta z tej serji wyobraża „Zwycięstwo". La Vittoria, na białym koniu, z włoskim sztandarem, u stóp której złożone są emblematy wojenne Abisynji: tarcze, lance i dzidy wojowników afrykańskich, okryte sztandarem lwa Judy. Białego rumaka zwycięskiej Italji trzymają zgodnie czarne koszule i żołnierze regularnej armji włoskiej. A w górze w przestworzach szybuje eskadra samolotów, najdumniejszej broni włoskiej.

Inna serja kart pocztowych jest bardziej sentymentalna. Podajemy tutaj jedną niezwykle mocną w wymowie. Oto na tle gór alpejskich, gdzie w czasie wielkiej wojny Włosi bardzo krwawili, umieszczona jest trupia czaszka z piszczelami, a obok słowa, wyjęte z mowy Mussoliniego z dnia 2-go października 1935 r.: „Italja dała 670.000 zabitych dla wspólnego zwycięstwa".

W. S.



Propagandowa pocztówka włoska z napisem: Akcja.

MORDERSTWO W TATRACH.



Szałas w dolinie Olczyskiej, gdzie została dokonana zbrodnia.

Dnia 12 stycznia b. r. w godzinach porannych inż. Stefan Dyljon, urzędnik firmy „Solvay" w Warszawie, który przybył na narty do Zakopanego i zamieszkał w pensjonacie „Ruczaj", udał się na wycieczkę, na Halę Jasienicową. Gdy minęło kilka dni, a inż. Dyljon nie wracał, zarządzono za nim poszukiwania, które jednak nie dały żadnego rezultatu. Dopiero dnia 25 b. m. w jednym z szałasów w dolinie Olczyskiej znaleziono zwłoki zaginionego, z raną postrzałową w głowie. Sprawcą morderstwa okazał się dezerter Szczepan Grenda, który spotkawszy śp. inż. Dyljona, przedstawił się, jako strażnik graniczny i kazał mu udać się do schroniska, celem przeprowadzenia rewizji. Gdy inż. Dyljon częściowo rozebrał się i odwrócił głową do ściany, Grenda strzelił mu w głowę z karabinu i położył go trupem na miejscu, poczem przebrał się w ubranie zamordowanego, zabrał 60 zł i ukrywszy zwłoki w kącie szałasu, powrócił do Zakopanego. Następnego dnia wyjechał do Bielska, a potem do Chorzowa, gdzie został przez policję aresztowany jako dezerter. Stanie on przed wojskowym Sądem doraźnym w Krakowie.

Niebywała ta zbrodnia, której ofiarą padło młode życie sportowca, wywołała ogromne wzburzenie w całym kraju.



Potok w dolinie Olczyskiej.



Dezerter Szczepan Grenda, z pochodzenia Westfalczyk, który zastrzelił ś. p. inż. Dyljona.



Komisja sądowo-lekarska przed szałasem w dolinie Olczyskiej, gdzie Grenda ukrył zwłoki ś. p. inż. Dyljona. W pośrodku zbrodniarz skuty łańcuchem. *Wszystkie zdj. fot. „Światowid"*

CI, O KTÓRYCH SIĘ MÓWI.



ZGON ZNAKOMITEGO PREHISTORYKA. W Krakowie zmarł na chorobę sercową, przeżywszy lat 43, śp. dr. Józef Żurowski, docent i zastępca profesora Uniwersytetu Jag., konserwator zabytków prehistorycznych i sekretarz Komisji prehistorycznej Akademji Umiejętności. Ostatnie dwa lata swojego życia poświęcił zmarły badaniom kopca Krakusa w Krakowie, podjętym z inicjatywy red. M. Dąbrowskiego. Zamieszczał kilkakrotnie artykuły w naszem piśmie.



JEDEN Z OSTATNICH. Liczba weteranów z 1863 r. z roku na rok zmniejsza się. Najmłodsi z nich liczą już obecnie conajmniej około 90 lat. Na terenie np. Wielkopolski żyje zaledwie czterech weteranów z 1863 r. Z nich najlepszem zdrowiem cieszy się p. Cielecki. Zaszczycił on swoją obecnością uroczystości w Poznaniu, urządzone z okazji 73 rocznicy wybuchu powstania.

Ag. Fot. „Światowid".



NA NOWE STANOWISKO Kraków z żalem żegna płk. dypl. Tadeusza Tomaszewskiego, szefa sztabu D. O. K. Kraków, który został przeniesiony do Lwowa na stanowisko dowódcy 6-go pułku artylerji ciężkiej. Płk. Tomaszewski, który był przewodniczącym Komitetu budowy kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu, stanowisko to, mimo przeniesienia, zatrzymuje nadal.



DYRYGENT FILHARMONJI BERLIŃSKIEJ W POLSCE. W Poznaniu i Warszawie dyrygował koncertem Filharmonji Berlińskiej słynny kapelmistrz dr. h. c. Wilhelm Furtwängler, który dnia 25 stycznia obchodził 50-lecie swoich urodzin. Furtwängler, uczeń Rheinbergera i Schillingsa, był w 1919 r. dyrygentem wiedeńskiej symfonicznej orkiestry, zaś w 1920 r. został powołany do Berlina na miejsce Ryszarda Straussa.



NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ARTYSTY. Znakomity art.-rzeźbiarz prof. Edward Wittig, pracujący obecnie nad pomnikiem Słowackiego dla Lwowa, spadł z rusztowania z wysokości 5 m. w swej pracowni przy ul. Senatorskiej 15 w Warszawie i złamał nogę. Prof. Wittiga, który właśnie kończył model pomnika „Członkom służby zdrowia, poległym za Ojczyznę", czeka dłuższa kuracja.



ZMIANA GABINETU WE FRANCJI. Po ustąpieniu gabinetu Lavala, o zabarwieniu bardziej prawicowem, przyszedł do steru rząd premjera Sarraut'a, którego główny trzon stanowią radykali. Tekę ministra spraw zagranicznych w tym gabinecie objął Flandin. Zarówno Sarraut, jak i Flandin są zdecydowanymi zwolennikami polityki filoangielskiej i sankcyjnej.



Z WIĘZIENIA DO AMERYKI. Wdowa po słynnym oszuście Stawiskim została przez sąd przysięgłych uwolniona od winy i kary. Natychmiast po wypuszczeniu z więzienia udała się do Londynu, skąd zamierza wyjechać do Ameryki. Otrzymała bowiem mnóstwo korzystnych propozycyj, aby występowała w tamtejszych teatrach rewjowych. Zaręczyła się z młodym lekarzem francuskim, człowiekiem zupełnie biednym.

Agence Trampus — Paryż



LAUREAT „NAGRODY MŁODYCH". Polska Akademja Literatury przyznała „Nagrodę Młodych" za rok 1936 p. Światopełk-Karpińskiemu za tom poezji p. t. „Trzynaście wierszy". Przed dwoma laty „Nagrodę Młodych" otrzymał Michał Choromański za powieść „Zazdrość i medycyna", zaś w roku ubiegłym Jalu Kurek za powieść „Grypa szaleje w Naprawie".

PRZED OTWARCIEM KOLEI LINOWEJ NA KASPROWY



Zawieszeni w powietrzu robotnicy zakładają linę nośną.

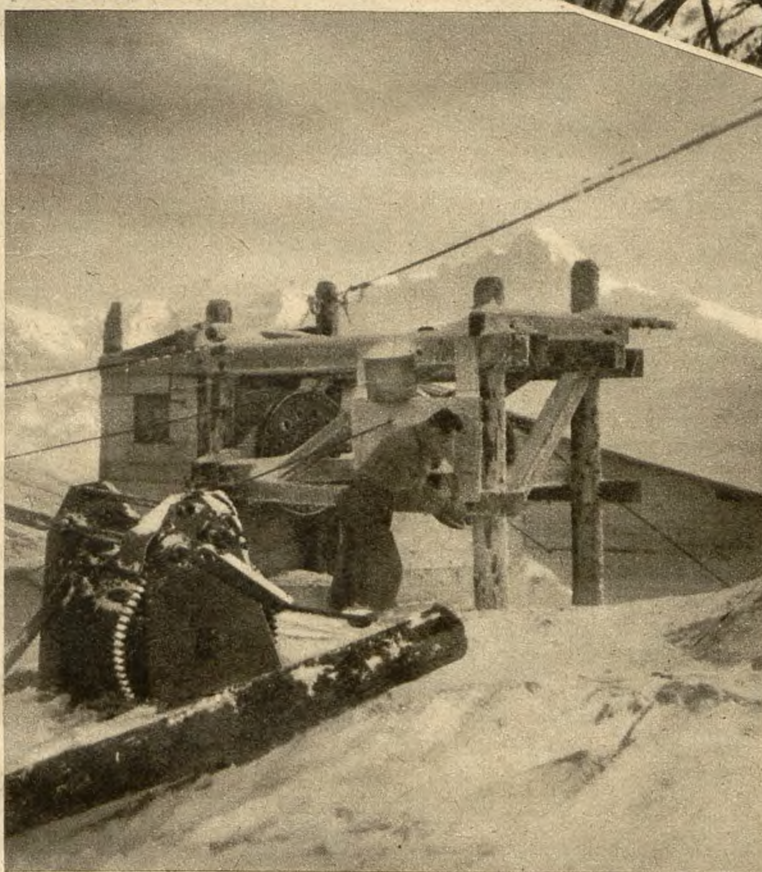


Wieża żelazna z rusztowaniem montażowem.

Już w niedługim czasie, bo w drugiej połowie lutego ukończona zostanie budowa pierwszej w Polsce górskiej kolei linowej, wiodącej z Kuźnic na szczyt Kasprowego Wierchu w Tatrach. Techniczne prace w terenie rozpoczęte zostały w połowie sierpnia 1935 r. i prowadzone były z niesłabnącą energją, mimo ogromnych trudności, jakie nastręczał teren i surowe warunki klimatyczne.

W ciągu kilku tych miesięcy wzniesiono z granitu trzy budynki stacyjne, a mianowicie w Kuźnicach, gdzie jest punkt wyjściowy kolei, na Myślenickich Turniach, gdzie znajduje się t. zw. stacja pośrednia z główną siłownią i wreszcie na szczycie Kasprowego Wierchu, gdzie wybudowano końcową stację kolei. Ponadto wzniesiono sześć wysokich żelaznych wież podporowych, na których wzdłuż całej trasy zawieszone będą liny kolejki.

Zaciągnięcie nośnych lin na miejsce i napięcie ich przedstawiało ogromne trudności zarówno ze względu na ciężar tych lin, jak też z uwagi na stromość, a miejscami i przepaścistość terenu. Było to zadanie, stawiające bardzo duże wymogi również i technikom, którzy jednak wykazali wysoki stopień umiejętności, dużą sprawność



Prowizoryczna stacja kolejki na szczycie Kasprowego.

i prawdziwy entuzjazm do pracy.

W ostatnim czasie montowane były wszystkie urządzenia mechaniczne, maszyny, silniki oraz instalacje wewnętrzne w budynkach. Przyszły już także do Zakopanego wagoniki pasażerskie w liczbie czterech. Każdy z tych wagoników pomieści po 30 osób.

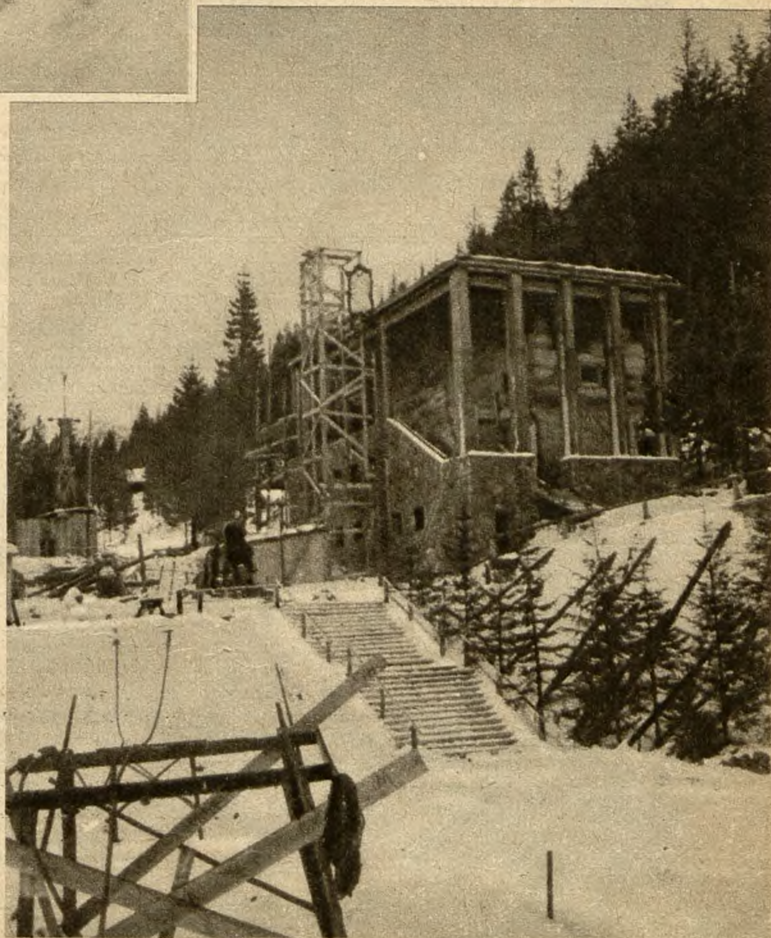
Obecnie wrą przyspieszone prace około wykończenia wszystkich szczegółów. Nastąpi potem okres prób i szczegółowego regulowania, poczem kolej linowa zostanie oddana do publicznego użytku. Kolej zatem służyć będzie jeszcze przez znaczną część bieżącego sezonu zimowego, udostępniając wspaniałe zjazdy z Kasprowego licznym rzeszom narciarzy.

W ten sposób otrzymuje Zakopane jedno z najnowocześniejszych urządzeń komunikacji turystycznej, które zwróci niewątpliwie uwagę szerokiego świata na naszą stolicę sportów zimowych i turystyki. Budowa kolei przyjęta została entuzjastycznie przez ludność Podhala, która docenia tę wielką inwestycję, o czem świadczy memorjał dziękczynny opatrzony dwoma tysiącami podpisów ludności góralskiej, doręczony przez specjalną delegację Panu Premjerowi. Ludność znalazła przy budowie kolei nietylko pracę, ale wie doskonale, że dzięki propagandowemu oddziaływaniu kolei wzrośnie frekwencja turystyczna na Podhalu, co pozostaje w ścisłym związku z interesami okolicznych wsi i osiedli.

Kolej na Kasprowy Wierch jest jednem z najpiękniejszych tego rodzaju urządzeń w Europie. Zarówno pod względem krajobrazowym, jak też z uwagi na udostępnienie wspaniałych terenów narciarskich, kolej ta wyróżnia się niezwykle korzystnie.



Podpora nr. 6, w dali widok na Podhale.



Stacja w Kuźnicach.

Bielizna w koronkach



Koszulka nocna z wzorzystego jedwabiu w delikatny rzucik kwiatowy.



Blado niebieska koszulka nocna z koronkowym karczkiem i manszetami.



Strój poranny z plisowanej georgetty, wykończonej dołem koronkami.



Koszulka z różowej crepe satin, inkrustowanej bogato kremową koronką.

Poniżej: Saut-de-lit z seledynowej crepe satin, przybranej koronkami w szarym tonie.



Im bardziej strojnym i kobiecym staje się ubiór pięknej pani, tem więcej odbija się to w swoisty sposób na bieliźnie. Jesteśmy już daleko od prostych, koszulowatych sukienek i jeszcze prostszych kombinacyj i koszulek. Także i motywy zdobnicze, przedtem obracające się wokół mereżki czy delikatnego haftu, skierowały swe zainteresowania w inną stronę, znajdując je przedewszystkiem w najbardziej kobiecej, delikatnej koronce.

A koronki nie użyjemy inaczej, jak tylko przy bardzo wypracowanych i wytwornie skomplikowanych krojach, które obserwujemy na wszystkich najnowszych modelach bielizny, zarówno dziennej jak nocnej.

Ważnym momentem, który pozwala na rozwinięcie wielkiej pomysłowości w zakresie kroju i odszycia bielizny, jest to, że materjały obracają się w dużej rozpiętości cen i można prawdziwe jedwabie zastąpić z wielkiem powodzeniem sztucznemi, byle kolory były piękne.

Kwestja koloru jest bardzo ważna. Zarówno odnośnie do bielizny dziennej, którą harmonizujemy z całym ubiorem, jakoteż do porannych saut-de-lit, czy nocnych koszulek. Te ostatnie najlepiej dobierać odrazu przy sztucznem świetle, aby nie narażać się na przykre niespodzianki, gdy kolor, w dzień bardzo piękny, okaże się przy świetle elektrycznem szarawy, jak się to często zdarza przy niebieskich i liljowych odcieniach. Najpewniejszy jest kolor różowy, ale ten jako zbyt już opatrzony, zastępowany bywa coraz częściej innemi barwami. Ponadto, dopuszczalny bywa nawet kolor czarny, zwłaszcza jeżeli bielizna pościelowa jest w różowym tonie, co daje piękne kontrasty.

Także i koronki stosują się odcieniem do bielizny lub też bywają dwubarwne, co znów daje duże możliwości dla ożywienia i urozmaicenia bielizny.

Jeżeli mowa o koszulce nocnej, to ta w połączeniu z rannem saut-de-lit, stanowi tak ładną całość, że niemal rywalizować może ze strojami balowemi..., od których bywa jednak często znacznie mniej dekoltowana. Krój nocnej koszulki skupia całe zainteresowanie na górnem wykończeniu i rękawkach. Tu też inkrustuje się najwięcej motywów koronkowych, wrobionych w zakładeczki, zmarszczki, ryszeczki i t. p.

Zet.

sztuka i FILM



POLSKA HRABINA!

W Wiedniu przystąpiono do realizowania filmu, opartego na powieści bar. Orczy p. t. „Cesarski świecznik“, w którym główną rolę gra Sybilla Schmitz (na zdjęciu), jako polska hrabina (!) Anna Stefanowa Demidow. W jej pałacu w Wiedniu, zbierają się w 1901 r. spiskowcy polscy, dążący do wyzwolenia ziem polskich z pod panowania rosyjskiego.

Czy trzeba dodawać, że ten polski film jest jakąś grubo naciągniętą historją, pozbawioną wszelkiego gruntu historycznego?

Francis C. Fürst, Paris.

„CAŁE MIASTO O TEM MÓWI"



Jean Arthur, bohaterka filmu „Całe miasto o tem mówi" wytwórni „Columbia". Fot. „SFINKS".

„RÓŻA" ŻEROMSKIEGO NA EKRANIE!

Nowy, wielki polski film patrjotyczny

Jest rzeczą powszechnie znaną, że ostatnio większość filmów czerpie swą fabułę nie z oryginalnych scenarjuszy, lecz z odpowiednich przeróbek sztuk scenicznych i powieści. Jednak należy stwierdzić, że nie każdy utwór narracyjny nadaje się do przeróbki filmowej. Dobry scenarjusz filmowy da się wykroić tylko z utworu o żywej akcji, ciekawej treści dramatycznej i zwartej konstrukcji... Niewiele jednak dzieł posiada wszystkie wyżej wymienione zalety.

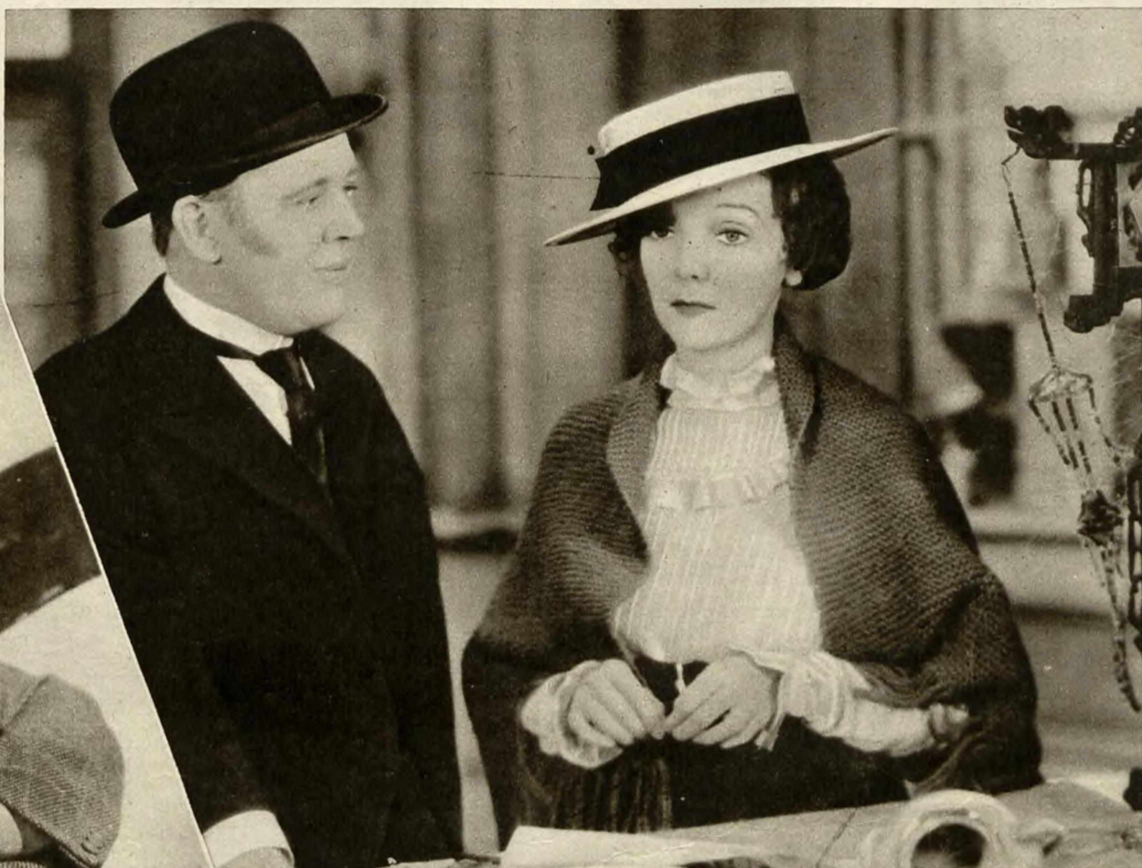
Do tych nielicznych należy zaliczyć prawie wszystkie dzieła Stefana Żeromskiego — prominenta literatury polskiej. Ze względu na idealne wprost ugrupowanie elementów, nadających się do sfilmowania, są utwory Żeromskiego materjałem, z którego chętnie korzystają polscy realizatorzy filmowi. Tem tłumaczy się również fakt sfilmowania tak wielkiej ilości dzieł Żeromskiego. Ostatnio, zasłużona wytwórnia „Libkow-film", która w ubiegłym sezonie wyprodukowała „Młody Las", pracuje nad realizacją jednego z najznakomitszych utworów tego wielkiego pisarza polskiego, a mianowicie „Róży". Jak głoszą wieści, ma to być realizacja zakrojona na wielką skalę. Producent tego filmu, p. Libkow, nie szczędzi kosztów, aby wyposażyć film w jak najlepszą obsadę. Do reżyserji tego obrazu został powołany Józef Lejtes, najzdolniejszy polski twórca filmowy, który wespół z Anatolem Sternem, jednym z najznakomitszych literatów młodego pokolenia, opracował scenarjusz „Róży". W obsadzie „Róży" znajdujemy nazwiska asów polskiej sceny i ekranu, jak: Eichlerówna, Zacharewicz, Samborski, Junosza-Stępowski, Znicz, Jaracz, Lindorfówna, Cybulski, Damięcki, Ziembiński, Łapiński, Hnydziński, Krzewiński, Owerłło, Dominiak, Małkowski i t. d. i t. d.

Polski świat filmowy oczekuje z niecierpliwością premjery „Róży".

„ARCYLOKAJ"

NOWY FILM CHARLES'A LAUGHTON'A.





Charles Laughton stworzył nową, wspaniałą kreację w filmie p. t. „Arcylokaj". Oto co pisze „Figaro", jedno z najpoczytniejszych pism paryskich, o tej niezwykłej roli: „Charles Laughton stworzył w tym filmie typ nowy, stanowiący połączenie humoru i subtelności, a tak doskonały, że w trakcie wyświetlania mimowoli nasuwało się nam nazwisko Chaplina". „Arcylokaj" jest jednym z najbardziej udanych produktów kinematografji amerykańskiej. Fot. „Paramount".

ZZA KULIS
HANDLU ANTYKAMI I OBRAZAMI W POLSCE.



Józefa Chełmońskiego: „Przed zajazdem“ (1880). Jeden z najcenniejszych obrazów, jakie ukazały się na rynku warszawskim w ostatnich miesiącach.

Żyjemy w bardzo smutnej epoce redukcji wszystkiego. Zdawałoby się, iż wobec wysokiej ceny pieniądza, nikt niema środków na kupowanie dzieł sztuki. A jednakowoż sprawdziła się teza, iż niema tak złej epoki, w którejby zniknąć mogła z powierzchni życia miłość dla sztuki. Dusza ludzka ma swe odwieczne, utajone tęsknoty ku pięknu, których zniszczyć nie może — ani nędza, ani głód.

Żyjemy jednak w okresie tępienia sztuki plastycznej przez decydujące czynniki współczesnego życia. Znawstwo sztuki staje się coraz rzadsze. Wymaga ono długoletniego doświadczenia, wiedzy i zaznajomienia się z licznemi środowiskami życia artystycznego zagranicą. Mecenasostwo sztuki zanika. Epoka obecna fiskalnemi zarządzeniami tępi tak pożyteczne dla rozwoju kultury kolekcjonerstwo.

Aby dać obraz istniejących na tem polu stosunków, przeprowadziłem liczne rozmowy z warszawskimi antykwarzami i handlarzami sztuki. Wszyscy oni skarżą się na swój los, lecz spełniają pożytecznie obowiązek pośrednika między publicznością a sztuką.

Opinja tych kupców o obecnym stanie rynku handlowego dzieł sztuki jest nader smętna! W społeczeństwie nastąpiło przegrupowanie ludzi. Na dobrze płatne stanowiska dostały się często jednostki, które dotąd nie miały żadnych wymagań i potrzeb estetycznych! Przy kupnie dzieł sztuki chodzi im tylko o pozory, t. zw. reprezentację. Uposażeniom swego wnętrza mieszkalnego chcą nadać pozory dobrego tonu i smaku. Brzydota i tandeta bywa przepłacana i niemal zawsze większe szanse osiągają na rynku sztuki dzieła o lichej wartości artystycznej. Najwięcej sprzedaje się przedmiotów artystycznych w cenie od 3 do 100 zł. Objekty ponad 1.000 złotych są nader rzadko kupowane. Dużą popularnością cieszą się liche imitacje porcelany sewrskiej lub saskiej, kryształy, zastawy srebrne i minjatury, bardzo zręcznie fałszowane. Minjatury te naśladują do złudzenia przepiękne dzieła z XVIII w. Są one doskonałemi reprodukcjami, sfabrykowanemi z emulsji kładzionej na kości, a podklejone często staremi gazetami francuskiemi, mającemi świadczyć o wieku i autentyczności minjatury. Wartość pieniężna dzieł sztuki była zawsze względna. Bardzo trudno określić aktualną wartość obrazu lub rzeźby. Zależna jest ona zawsze od podaży i popytu. Na warszawskim rynku antykwarskim bardzo rzadko pojawia się jakieś wybitne dzieło malarskie.

Z powodu długo trwającego kryzysu, cenne dzieła sztuki zostały już dawno wykupione i przeszły w t. zw. „mocne ręce“. Im wybitniejszy przedmiot artystyczny, tem mniej stracił na wartości. Najbardziej spadły w cenie obrazy średniej wartości, a natomiast zyskały najlichsze, których cena dochodzi do 100 zł. Na t. zw. „kicze“ wzmogło się zapotrzebowanie wśród nowych klijentów, niezdających sobie sprawy z wartości artystycznych, pragnących jedynie wypełnić ściany swego mieszkania. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ceny obrazów z okresu rozpoczęcia kryzysu ekonomicznego, t. j. z lat 1928—1929, to przekonamy się, iż obrazy Chełmońskiego, Grottgera, Matejki, Rodakowskiego, Orłowskiego, Michałowskiego i t. p. spadły do 50 procent swej poprzedniej wartości. Natomiast dzieła Żmurki, Moniuszki, Malczewskiego, Siemiradzkiego, za które płacono w dobrych czasach 7.000 zł, dziś kupić można za 1.000 zł. Również pięciokrotnie prawie spadły ceny obrazów Czachurskiego, Ejsmonda, Rapackiego i in. Największe znawstwo sztuki okazują sfery inteligencji, które nie stać dziś na kupno cennych obrazów, choć chciałyby je szczerze posiąść nawet za cenę największych osobistych ofiar. Wartościowe dzieła sztuki kupują dziś jedynie wielcy przemysłowcy, nieliczni pozostali bogaci lekarze i adwokaci, oraz wyżsi urzędnicy i kupcy.

Na rynku dzisiejszym niema więcej niż pięć do dziesięciu wysoce wartościowych obrazów naszych mistrzów, natomiast pojawiły się masami ich falsyfikaty. Jak wiadomo, w Kaliszu, oraz w innych miejscowościach Polski znajdują się fabryki obrazów, zorganizowane w sposób przemysłowy przez emigrantów ukraińskich. Ci „obraźnicy“ produkują rocznie dziesiątki tysięcy kopji i bohomazów, a przy pomocy niezwykle sprytnie zorganizowanego aparatu handlowego docierają do wszystkich miasteczek i wsi Rzeczypospolitej, ofiarując swój towar w cenie od 5 do 500 zł, „jak Bóg da“. Ten handel domokrążny finansowany jest przez żydowskich fabrykantów ram z Łodzi i Warszawy, którym zależy jedynie na zbyciu swojego towaru. Niestety te ukraińskie obrazy dostają się nietylko do pokoi plebanów wiejskich, ale i do gabinetów wielkich magnatów przemysłowych, oraz wysokich państwowych urzędników, nie orjentujących się zupełnie w ich wartości artystycznej. Ci zakupują całe kolekcje fałszowanych dzieł Kossaków, Axentowicza, Wodzinowskiego, Wygrzywalskiego, Rapackiego, Fałata i innych. Znawcy twierdzą, iż obrót roczny „obraźników“ sięga do wysokości jednego miljona złotych, a z handlu i wyrobu tych bohomazów-falsyfikatów utrzymuje się w Polsce około 1.000 ukraińców i żydów.

Dziwne bywają metody sprzedawania tych domokrążnych handlarzy. – Obraz zaceniony za 300 zł sprzedają często za 9 zł! Cena ram w tym wypadku nie przekracza 2 zł. Sprzedawcy zorganizowani znakomicie, przeprowadzają swój własny wywiad. Udając się do klijenta znają już dokładnie jego zamiłowania estetyczne oraz stan finansowy. Stałym procederem bywa pozostawianie obrazów do wyboru w mieszkaniu przez jakiś czas za zapłatą 1-szej raty za jeden z obrazów. Już w pierwszej racie obliczony jest całkowity zysk sprzedażny. Na raty następne przyjmują weksle lub nawet zwykłe kwitki. Bywają wypadki, w których ci handlarze podszywają się pod nazwę artystów - malarzy, popadłych w nędzę i pragnących za wszelką cenę sprzedać swe prace. Litościwi ludzie nie zwracają uwagi na obrazy i składają im pewne dość duże kwoty tytułem wsparcia. Jak wysoko rozwiniętym jest talent aktorski tych „obraźników“, dowodzi fakt następujący: Do pewnej ministrowej w Warszawie zgłosiło się dwóch takich ubożuchnych pseudoartystów, ofiarowując kolekcję 80 obrazów po 40 złotych. Roztkliwiona dama urządziła wśród znajomych zbiórkę w celu zakupu całej partji ukraińskiego towaru. Dopiero, gdy mieszkanie pani ministrowej odwiedziła żona pewnego malarza, wtedy udało się wyjaśnić litościwej osobie, iż proponowane do kupna obrazy nie mają najmniejszej artystycznej wartości...

Warszawskie Salony Sztuki urządzają stale licytacje na drobne przedmioty w wartości od 5 do 100 zł. Licytacje te cieszą się znacznem powodzeniem. W ciągu trzech dni sprzedaje się zwykle około tysiąca przedmiotów, przeważnie drobiazgów, porcelany, kryształów, małych obrazków i tkanin. Największem jednak powodzeniem cieszą się w stolicy stylowe meble. Niestety prawdziwych mebli z danej epoki niema już w handlu prawie zupełnie, a natomiast znajdują się kopje urządzeń stylowych z epoki Ludwika XVI, Biedermeyer, Chappendele, wykonane w Kaliszu, lub w Warszawie.

Z powodu rozwoju nowoczesnej architektury i związanem z nią przeistoczeniem wnętrza mieszkalnego, stare meble i zawalidrogi poszły do lamusa lub pieca. Miejsca ich zajmują pseudonowoczesne sosnowe lalki i stalowe potworki. W jasnych nowoczesnych mieszkaniach o małej kubaturze nie ma miejsca na dawne kredensy, pomocniki i gdańskie szafy. Funkcjonalizm zwyciężył w urządzeniu nowoczesnej maszyny mieszkaniowej. Niestety proste linje i jednobarwne płaszczyzny ścienne znudziły się już i od niedawna rozpoczęła się reakcja. Mieszkańcy najnowocześniej urządzonych will i mieszkań udają się do antykwarń w poszukiwaniu stylowych karłów i dekoracyjnych mebli z historycznych epok, w celu ożywienia nowoczesnych celek mieszkaniowych. To też rozpoczął się duży popyt na meble stylowe. W handlach sztuki nastąpiło wielkie ożywienie w tym oraz w tekstylnym dziale. T. zw. „dywany perskie“, oraz kilimy stały się znowu modne, gdyż przyczyniają się do nadania ciepłego tonu nowoczesnym wnętrzom mieszkalnym.

Dział rzeźb i bronzów jest nader anemiczny. Poszukiwane są jedynie bronzy, nadające się na sportowe nagrody. Natomiast tragicznie przedstawia się sytuacja, gdy chodzi o sztukę współczesną, a zwłaszcza malarstwo o skrajnych, modernistycznych kierunkach. Z mojej wędrówki po największych antykwarniach i handlach sztuki w stolicy dowiedziałem się, iż dotąd nigdzie nie sprzedano ani jednego modernistycznego obrazu, natomiast tuzinami idą tanie, liche obrazki: wschody i zachody, główki, kwiaty i sceny batalistyczne, wykonane masowo przez proletarjat artystyczny. Jak widzimy, mimo naszego nienajlepszego miejsca w tabeli gospodarczej w Europie, zamiłowanie do piękna nie wygasa, a potrzeba sztuki nie stała się jedynie u nas przywilejem pewnych tylko warstw, lecz również i szarego inteligenta, który tęskni do wysokich walorów sztuki i zdobycia ich w swe posiadanie nawet kosztem drogich osobistych ofiar i wyrzeczeń.

M. D.



Bardzo poszukiwaną na rynku antyków jest stara polska porcelana, jak n. p. Korzec, Baranówka i t. d. Na zdjęciu wspaniałe okazy porcelany koreckiej.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH



„Był sobie więzień“ J. Anouilh'a na scenie Teatru Nowego w Warszawie. Na zdjęciu Zofja Nakoneczna, która w tej sztuce stworzyła jedną ze swych najświetniejszych kreacyj, i jej partner Michalak.

Po długim okresie słabej frekwencji, wszystkie teatry warszawskie od świąt Bożego Narodzenia nagle znalazły się w szczęśliwej passie: albo komplety, albo bardzo dobre zapełnienie widowni. Od roku 1929 nie było nawet przejściowo tak pomyślnej konjuktury teatralnej.

Poza „Żołnierzem i bohaterem“ Shawa, który rozpoczął już piąty miesiąc niesłabnącego powodzenia, świetnie idzie i zapowiada się na widowisko „długodystansowe“ — Nowaczyńskiego „Wielki Fryderyk“ w Teatrze Narodowym. Ta „powieść sceniczna“, przystosowana dla sceny przez Ludwika Solskiego, mimo nieskomplikowanej i rwącej się fabuły, posiada tak dobrze narysowane postacie, maluje tak dobrze zazębiającą się z historją Polski epokę Fryderyka II-go, iż słucha się jej z niesłabnącem zainteresowaniem. Naturalnie głównym atutem widowiska jest Ludwik Solski w znakomitej kreacji Fryderyka II-go. Jest to jeden z tych szczytowych wyczynów aktorskich, które przechodzą do historji aktorstwa polskiego, a u widza pozostawiają niezatarte wrażenie na długi czas. Genjalność Solskiego polega na tem, iż wciela się całkowicie w kreowane przez siebie postacie i nie zatraca typu ani linji w szeregu drobnych szczegółów, organicznie wiążących się u niego z całością. Obok Solskiego wysuwają się na czoło pp.: Stanisławski, jako biskup Krasicki i Jerzy Leszczyński, jako gen. v. Bischofsweder. Stylową postać generałowej Skórzewskiej stworzyła p. Rotterowa, zaś miłą parę panien Gockowskych — p. Nina Świerczewska i Alina Żeliska. Wystawa piękna.

Dużem powodzeniem cieszy się w Teatrze Nowym komedja dwudziestoparoletniego autora francuskiego, Anouilha, p. t. „Był sobie więzień“. Zestawia tutaj autor powracającego po 15 latach z więzienia wielkiego finansistę, oczyszczonego przez odosobnienie z brudu życia, ze zdeprawowanem środowiskiem bogatej burżuazji. Powracającemu na łono kultury Ludwikowi życie jego bliskich wydaje się błahe i nieistotne wobec piękna natury, odchodzi zatem sam w życie. Zestawienie jest dość mechaniczne i powierzchownie potraktowane, ponieważ jednak komedja napisana jest dobrze technicznie, według najlepszych tradycyj szkoły francuskiej, przeto jest widowiskiem zajmującem. W roli byłego więźnia Maszyński, porzuciwszy dotychczasowe tricki swej gry, stworzył postać, przemawiającą głęboko do widza. Obok niego — świetna była Mieczysława Ćwiklińska, jako jego żona, osóbka reprezentująca typ podstarzałego „kobieciątka“. W epizodycznej roli córki ujmującą postać dała p. Nakoneczna. Wyróżnił się jeszcze M. Znicz, jako doktór Marceli. Dekorację, przedstawiającą pokład yachtu bardzo ładnie skomponowała Z. Węgierkowa.



„Był sobie więzień“ (Znicz, Maszyński i Werno).

Wystawiona w Teatrze Polskim sztuka T. Kończyńskiego „Zburzenie Jerozolimy“, okazała się dość suchą kroniką wydarzeń, usiłującą zobrazować starcie się dwóch światopoglądów: żydowskiego — fanatyczno-religijnego i rzymskiego — trzeźwo-realnego. Autor nader źródłowo opracował starcie się tych dwóch potęg, zakończone usunięciem z mapy świata państwa żydowskiego. Słucha się tego z ciekawością, choć mało w sztuce elementu dramatycznego. Doskonały był p. Węgrzyn, jako cezar Tytus, świetny typ rabbiego Amrama stworzył B. Samborski.

W Teatrze Ateneum wystawiono stary wodewil „Trójka Hultajska“ Nestroy'a, na nowo napisany przez Marjana Hemara. Hemar uwspółcześnił perypetje trójki włóczęgów: szewca krawca i stolarza, pogłębił ich psychologję, naszpikował całość dobrymi dowcipami i stworzył widowisko bardzo miłe i kulturalne. Jaracz w roli szewca-pijaka dał znowu majstersztyk swej gry, nie powtarzając się bynajmniej w drugiej roli pijackiej w tym sezonie. Dobrymi jego partnerami byli: S. Siclański, jako stolarz Klejek i S. Daniłowicz, jako krawiec Nitka. Dekoracje W. Daszewskiego — wysokiej klasy, jak zwykle. Powodzenie — duże.

Teatr Kameralny wznowił przedwojenną komedję T. Jaroszyńskiego p. t.: „Sąsiadka“, z okresu, gdy aktorki uważane były jeszcze za „córy szatana“ i stanowiły źródło skandali, a mężczyźni stadami rujnowali się i zabijali dla nich. W swoim czasie „Sąsiadka“ była komedją obyczajową, obecnie — nabrała charakteru farsowego i słusznie została tak potraktowana przez reżyserję i aktorów. A ponieważ napisana jest bardzo dobrze, posiada interesującą fabułę i dobre typy, przeto cieszy się dobrem powodzeniem. Debiutant w roli charakterystyczno-komicznej, Karol Adwentowicz, stworzył świetny typ niebieskiego ptaka, wykazując nowe możliwości swego wybitnego talentu. Dobrą parę małżeńską dali pp.: S. Mazarekówna i J. Ciecierski.

„Wieczna ondulacja“ — nowy program „Cyrulika Warszawskiego“ — idzie kompletami, tak jak poprzedni, mimo, iż ołówek cenzora tym razem obszedł się ostrzej z satyrą polityczną, stanowiącą sól i pieprz kabaretu. Mimo to jednak pp.: Hemar, Tuwim i Szlechter złożyli się na program wesoły, na wysokim poziomie kabaretowym, no i publiczność „wali“. Naturalnie połowa zasługi przypada tutaj w udziale wykonawcom w osobach pp.: Miry Zimińskiej, Leny Żelichowskiej, Zosi Terné, H. Grossówny, Jarosy'ego, Gierasińskiego, Rentgena, no i bezkonkurencyjnego „Chóru Dana“.

Dobra passa teatrów warszawskich, trwająca od miesiąca, ma poczęści swe uzasadnienie w tem, iż tym razem wszystkie utwory otrzymały dobrą obsadę, to znaczy, że każda rola powierzona została „odpowiedniemu“ aktorowi. Dotychczas często stawaliśmy wobec sytuacji, iż „nazwiskami“ chciano podnieść walory sztuki, mimo, że role nie leżały w charakterze tych aktorów. Ostatni miesiąc wykazał, iż „odpowiednia“ obsada jest lepsza od nagromadzenia w jednej sztuce szeregu „gwiazd“.

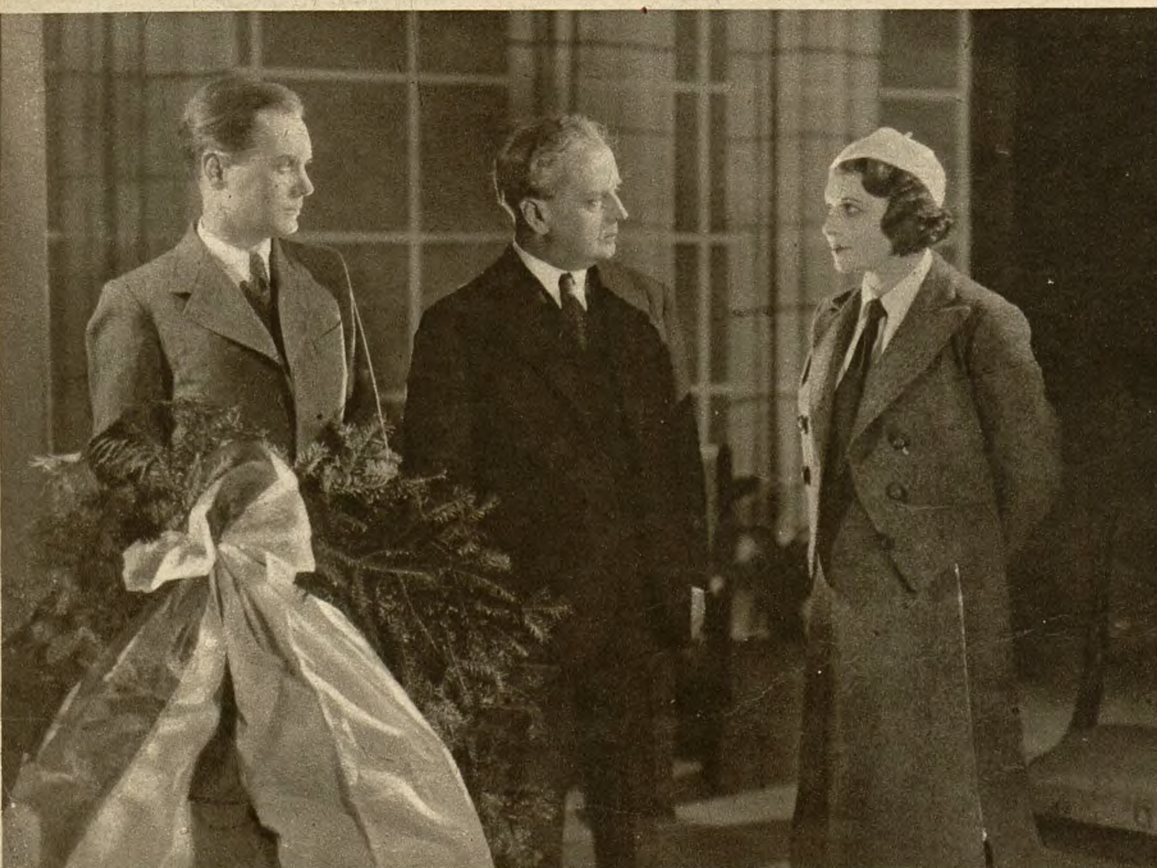


„Zburzenie Jerozolimy“ w Teatrze Polskim. Józef Węgrzyn, jako Cezar Tytus w rozmowie z namiestnikiem Judei, Markusem (Damięcki).



„Cyrulik warszawski“: Przemiły numer z ostatniego programu „Cyrulika“ p. t. „Wieczna ondulacja“ w wykonaniu Zosi Terné i M. Rentgena.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA
FOT. ST. BRZOZOWSKI — WARSZAWA



„Budowniczy Solness“ Ibsena na scenie Teatru Kameralnego w Warszawie. — Stoją: Irena Grywińska, Karol Adwentowicz i J. Michalewicz.



„Zburzenie Jerozolimy“ Tadeusza Konczyńskiego. Samborski po lewej, jako Rabbi Amram.

DWIE NOWE REWELACJE „FOXA"



Wytworny i męski Ronald Colman ze swą czarującą partnerką Joan Bennett w potężnym wystawowym filmie p. t. „Człowiek, który rozbił bank w Monte Carlo". Wszystkie zdjęcia plenerowe do tego filmu nąkręcono w południowej Francji i Szwajcarji.

FOT. „TWENTIETH CENTURY-FOX".



Najgenjalniejszy kapelmistrz jazz-bandowy, słynny Paul Whiteman, wystąpi w olbrzymim przeboju wytwórni „20 th Century-Fox" p. t. „Dzięki miljonom" wraz ze swą niezrównaną orkiestrą.

»Casino de Paris«





Sceny z nowego filmu z Jolsonem p. t. „Casino de Paris" — wielkiego wystawowego dramatu, w którym Jolson, tak jak niegdyś w „Śpiewającym błaźnie", popisuje się swą mistrzowską grą i pięknym głosem. W „Casino de Paris" wraz ze znakomitym artystą i śpiewakiem występuje jego 24-letnia żona, słynna w Ameryce tancerka, Ruby Keeler. Film Casino de Paris" ma się podobno ukazać w Polsce już w najbliższym czasie.

Fot. „WARNER BROS FIRST NATIONAL"

Sylwetki tancerek.

IRENA TOPOLNICKA.



Fot. „Van-Dyck", Warszawa.

Irena Topolnicka, to jedna z nielicznych tancerek „rasowych". Pochodzi z rodziny ziemiańskiej, bardzo znanej w okolicach Płoskirowa na Podolu, gdzie kilka pokoleń Topolnickich administrowało dużemi majątkami hr. Przeździeckich.

Dzieciństwo spędziła na wsi. Przyszły lata 1917—1919. Bolszewizm brutalnie przerwał te sielskie lata i pozbawił rodziców Ireny Topolnickiej majątku. W 1920 roku Irena Topolnicka wyjeżdża do Polski.

Po przyjeździe do Warszawy zaczyna chodzić na pensję, wrodzony jednak talent i wielkie zamiłowanie do tańca skłaniają jej matkę do oddania Irenki do Warszawskiej Szkoły Baletowej, gdzie już po kilku miesiącach zostaje wyróżniona przez ówczesnego dyrektora baletu, Zajlicha.

Pragnąc jednak przyśpieszyć wyrobienie techniczne, występuje Irena Topolnicka z Opery i uczy się u p. Domierszczykowej, artystki Petersburskiego Teatru Marjińskiego, gdzie jako dziecko wprowadza w podziw nauczycielkę swemi „potrójnemi piruetami".

W roku 1933 bierze udział w I. międzynarodowym konkursie tańca w Warszawie, na którym frenetycznemi oklaskami został przyjęty jej bardzo trudny taniec układu prof. Romanowskiego. W 1934 r. Irena Topolnicka wyjeżdża na parę miesięcy do Bukaresztu, propagując tańce polskie. Po powrocie w sierpniu angażuje ją baletmistrz Ciepliński do Opery, oceniając jej wybitne zdolności, zamiłowanie i pracę.

Henryk Liński.

„OSTATNIE DNI POMPEI".



Scena z filmu „Ostatnie dni Pompei" wytwórni R. K. O. Radio-Films. Jest to jeden z najlepszych obrazów, jakie ostatnio wyprodukowano. *Fot. R. K. O. Radio-Films.*

„KÖNIGSMARK"



— Tego wymaga racja stanu! Aresztować wszystkich Francuzów, przebywających na terenie księstwa Lautenburskiego! — Emocjonująca scena z wielkiego filmu najnowszej produkcji europejskiej p. t. „Königsmark", reżyserji genjalnego Maurice Tourneur'a. *Fot. „Parlofilm".*

Zabrzmiały fanfary. Wspaniały orszak królewski z trębaczami na czele przedefilował przed morzem głów żołnierzy, ustawionych w szpalerach po obu stronach dziedzińca zamkowego w Lautenburgu. Dźwięki fanfar poderwały głośnym akordem orkiestry. Płynie piękna melodja. Marsz. Jadą wyprostowani w siedzeniach, z głowami zadartemi do góry, strojni w hełmy i szyszaki — żołnierze. Tętent kopyt końskich zlewa się z tupotem tysięcy nóg ludzkich. Za oddziałem wojska wtoczyła się wspaniała karoca, zdobna w złote i srebrne ornamenty. Karoca zatrzymała się. Wysiadła z niej niebywałej urody kobieta. Typ słowiański. To córka rodu rosyjskiego — Tumenów, przyjechała tu, do Lautenburga, jako żona Wielkiego Księcia Rudolfa. Oficerowie sprezentowali broń. Ktoś wzniósł okrzyk:

— Nasza księżna niech żyje!

Poderwały się tłumy. Uderzył w granatowe niebo potężny okrzyk:

— Niech żyje!

Niezapomniana jest scena defilady wojskowej w nowym, potężnym filmie europejskim p. t. „Koenigsmark", wyświetlanym z niebywałem powodzeniem na ekranie kina „Paramount" w Paryżu. Film ten pod względem rozmachu realizacji, potęgi wystawy, genjalnej reżyserji i mistrzowskiej gry artystów niema sobie równego na przestrzeni dziejów kinematografji. „Koenigsmark" — to arcydzieło, zdarzające się raz na wiele, wiele lat.

Film ten zdobyło na Polskę, dzięki wielkim staraniom Biuro filmowe „Parlofilm"w Warszawie.

50

Z PRACOWNI KAZIMIERY DĄBROWSKIEJ



Mimo olbrzymiego rozwoju współczesnej fotografji nie zamarło malarstwo portretowe i jego odrębny dział, minjatura.

Kazimiera Dąbrowska poświęciła się całkowicie tej arcydawnej sztuce, wymagającej wielkiej sprawności rysunkowej, wnikliwości psychologicznej, artyzmu i nadzwyczajnej pracowitości. Mimo młodego wieku Kazimiera Dąbrowska w cichości obchodzi maleńki jubileusz, gdyż stworzyła już 500 minjatur. Pełna inicjatywy i energji życiowej, artystka powzięła chlubny zamiar stworzenia wielkiej kolekcji miniatur, przedstawiających wizerunki najwybitniejszych współczesnych Polaków. Wykonała już portrecik Marsz. Piłsudskiego, kilka minjatur Pana Prezydenta Mościckiego, z których dwie, świadczące dobitnie o jej zaletach jako portrecistki, zamieszczamy powyżej. Przed kilku miesiącami udała się na wyprawę do Riond Bousson, skąd przywiozła piękny portrecik Ignacego Paderewskiego. Stworzyła już cykl minjatur z naszego świata dyplomatycznego, wojskowego i politycznego.

Dąbrowska w naszej współczesnej sztuce spełnia tą samą rolę, jaką przed 200 laty z wielkim wdziękiem odegrała jej koleżanka, nadworna malarka królów Francji Ludwika XV i Ludwika XVI, Wenecjanka Rosalba Carriera (1675—1757). Słynna ta artystka wiodła niezwykle burzliwy żywot, pełen romantycznych przygód. Miała wprawdzie już rywalkę Niemkę, Zofję Dillinger, lecz ta musiała jej ustąpić pierwszego miejsca.



Miniatury Kazimiery Dąbrowskiej, przedstawiające Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Małżonkę.

Stare dzieje mówią o próbach minjatury na skrawkach egipskich papyrusów z przed 3.000 lat. Znali tę sztukę i Grecy, i Persowie i Chińczycy i Rzymianie. Epoką największego rozkwitu są wieki średnie, gdy anonimowi mnisi, iluminując ewangelję i modlitewniki, składali tworzoną w modlitewnej ekstazie sztuką hołd Bogu. Poza anonimowymi francuskimi, angielskimi i bizantyjskimi artystami-mnichami uprawiał tę sztukę również Van Dyck, Giotto, Dürer i Holbein. Wynalazek druku wstrzymał rozwój minjatury, a średniowieczni iluminatorzy przekształcają się z biegiem czasu w dworskich pochlebców. Znika szczerość i świeżość uczuć, a powstaje minjatura portretowa, będąca na usługach możnych tego świata. Dochodzi ona znowu do szczytów doskonałości w dziełach Isabeya, Mangsa, Coswaya, Függera, i innych. Wynalazek Daguerre'a wstrzymuje znowu rozwój tej ulubionej sztuki epoki romantyzmu, w której to stała się kosztownem cackiem, oprawnem w złoto i szlachetne kamienie.

Dziś w epoce portretów na bromie, platynie, odradza się znowu minjatura na kości słoniowej. Sztuka, którą uprawia Kazimiera Dąbrowska, posiada również znakomitych polskich protoplastów. Są nimi Daniel Chodowiecki, Adolf Piwarski, Marszałkowicz, Buchbinder, Tepa, Reychan. Wśród współczesnych artystów celuje światowej już sławy minjaturzysta Artur Szyk, oraz Bogusław Adamowicz.

DZIESIĘCIOLECIE ZGONU WŁADYSŁAWA REYMONTA.



Warszawskie Koło Związku Młodzieży „Wici“ urządziło w Filharmonji warszawskiej uroczystą akademję z okazji 10-lecia śmierci nieśmiertelnego autora „Chłopów“ i laureata Nobla ś. p. Władysława Reymonta. Akademję rozpoczął chór „Znicz“ (na zdjęciu) pieśnią „Hasło“, poczem poeta Stanisław Młodożeniec wygłosił odczyt p. t. „Reymont w życiu wsi polskiej“. Akademję zakończyły recytacje pp. Maszyńskiego, Szlemińskiej i Trojana.

Ag. Fot. „Światowid“.

Rebus drukarski.

(Ułoż. „Wirenel“ — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Z podanego rebusu należy odczytać czterowyrazowe zdanie o początkowych literach „G—p, s, d“ — zawierające w treści swej tegoroczny jubileusz.



1436-1936 r.

ŚWIATOWID
LISTOPAD
ZWYCIĘSTWO
Druki
POLSKA
KOCHA
Prasa
IMIENINY
ŚWIATOWID
SENSACJE





Nowoczesny poemat.

(Ułoż. „Kasta“ — Klub Szaradz. Warszawa.)

Romantyczna **Piąta-trzecia**
chce Maura-kochanka;
wojowniczo, par force leci
do jego mieszkanka.
W afrykańskiem słońcu **dwa-sześć**
Judyta-królewna
raz nie zważa na odkosze:
druga-trzecia pewna
w ręku — tanki i **trzy-szóści**
tuzinni, faszyści...
Niech kochany jej nie puści!...
Sama wchód oczyści!
Mówią ci, że donny serce
to, przecież, — nie sługa;
wspak czwór-pierwsi (ci — szyderce!)
twierdzą, że **pięć-druga**
czy bawełna, może — ziemia
gra tu pierwszą rolę...
Ale, jeśli Liga drzemie,
ja też zmilknąć wolę!

(Dla ułatwienia podajemy, że rozwiązanie składa się z 2 wyrazów, obejmujących 12 liter: **a, a, e, i, j, j, j, l, o, t, u, w.**)

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 8 lutego 1936 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z N-ru 2:

SZARADA: Nigdy nie oddamy Cieszyna.
REBUS: Wojna zła matka! Własne dzieci jako Saturn pożera A których nie pożre — to poobgryza jak pies kości!

(H. Sienkiewicz: „Ogniem i mieczem“).

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 2 nadesłali:

Al. Pilipczuk, Lwów; Feliks Pergałowski, Warszawa; „Manfred“; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Marja Prokopowiczowa, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Karol Suchanek, Węgierska Górka; „Floro de Espero“ Włodzimierz; Władysław Kuźdżał, Piekary Śląskie; **Zofja Walerysiak, Warszawa (zł. 20.—)**; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Nelly Kierska, Łuków; Inż. Tadeusz Nycz, Magnuszew; inż. W. Błotnicki, Białowieża; Władysław Nycz, Poznań; Edward Skiba, Częstochowa; Wiktorja Kowałowa, Stołpce; St. Beśka, Stołpce; Marja Strubel, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Tadeusz Kawecki, Myszków; mjr. Chaszczyński, Żółkiew; Bronisław Morawski, Katowice; Ewa Brzozowska, Warszawa; Władysław Rodowicz, Wilno; Halina Mikinowa, Poznań; Marjanna Granusz, Poznań; Janina Stulówna, Poznań; Ryszard Borówka, Poznań; „Wirenel“; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; K. Podwysocki, Rembertów; Eugenja Zawadowa, Sieradz; Alfreda Świtkowska, Lwów; Marjan Kośmider, Mysłowice; Wiktor Lewinson, Białystok; Teofil Sobecki, Poznań; Włodzimierz Szafrański, Murowana Goślina; Janina Skrzypczakówna, Ceradz Kościelny; „77“; Zb. Block, Poznań; Janina Dobrowolska, Toruń; Stanisława Olszewska, Toruń-Mokre; Mikulski Mieczysław, Otynja; L. Ludwikiwiczówna, Łódź; Konstanty Szugajło, Wilno; **ppor. Witold Szredzki, Lwów (zł. 10.—)**; Wacław Gąsiorowicz, Łęczyca; Tadeusz Kowalczyk, Brzezinka; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Jan Norbert Maziarz, Ozorków; Rudolf Lipiński, Chorzów; Kazimierz Kłaput, Wadowice; Kazimierz Kłaput, Kraków; Marcin Włoka, Świętochłowice; Eryk Breguła, Świętochłowice; Marja Lipińska Chorzów; A. Plaskura, Andrychów; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Marja Baworowska, Sorocko; Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn; Rysia Loeglerowa, Lwów; „Duwita“, Wadowice; kpt. Tadeusz Czeppé, Wadowice; Antoni Ossowski, Miłosław; Stefanja Szafrańska, Poznań; Stanisław Łachecki, Poznań; Niki Czaban, Poznań; Wandzia Zerbstówna, Żabikowo; L. Ogrodzińska, Kraków; Edward Krüger, Warszawa; Władysław Ostrowski, Żywiec; Jan Pucyk, Seroczyn Siedl.; Misia i Burek z Krakowa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Zofja Kamińska, Warszawa; Jerzy Gołębniak, Poznań; Irena Lewicka, Lwów; Michał Adamczyk, Siedlce; Marja Celewiczówna, Stary Sącz; Basia Staszakowa, Będzin; Franciszek Staszak, Będzin; Marja Janecka, Lwów; Roman Tylkiewicz, Warszawa; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Leon Piechocki, Inowrocław; Wanda S.; Filek z Baranowicz; Jadwiga Müllerówna, Choroszcz; W. Nosé, Anin; Jerzy Zapiór, Kraków; St. Mikowska, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Antoni Mieczkowski, Wilno; Bolesław Wodzyński, Radom; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Wł. Hahorkiewicz, Skawina; Józef Ruta, Wieluń; Józef Kucznik, Katowice; Michalina Wielogórska, Warszawa; Romuald Żak, Warszawa; B. Ramułtowa, Jeżów; Czesław Błażejewski, Ząbki; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; **Krystyna Gustowska, Chełmno** (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—29. II. 1936); Witold Majewski, Warszawa; W. Szałupin; Równe Woł.; Zbigniew Cienciała, Dziedzice; Marja Prokopowicz, Warszawa.

Nagrody otrzymali pp. Zofja Walerysiak, Warszawa (zł. 20.—), ppor. Witold Szredzki, Lwów (zł. 10.—), oraz Krystyna Gustowska, Chełmno (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—29. II. 1936).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

Z aktualnej satyry politycznej.



Marsz Marjanny ku gwieździe.

„Le Rire“ (Francja)

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

PRZED OLIMPJADĄ ZIMOWĄ W GARMISCH-PARTENKIRCHEN



[D]nia 6 lutego b. r. rozpoczyna się w Garmisch-Partenkirchen w Niemczech IV-ta Olimpjada zimowa. Przygotowania do tych [i]grzysk są w pełnym toku, większość zawodników trenuje już na miejscu. Na zdjęciu znana zawodniczka norweska p. Peterson przed dworcem kolejowym w Garmisch-Partenkirchen. FOT. M. E. EHLERT — BERLIN